

Dlaczego nie wpisałem się na listę ateistów

Autor tekstu: **Stanisław Hałewer**

Czym, moim zdaniem, jest stworzenie [Listy ateistów](#) w kraju, w którym większość (choć nie tak znaczna jak oficjalnie deklarowana) obywateli jest wierząca? Jest, po prostu, potwierdzeniem faktu, że stanowimy niewielką część społeczeństwa, w którym żyjemy. Nie od tego końca należy zacząć. Ateizm jest **wynikiem** przemysłów opartych na rozumowaniu — racji, a nie punktem wyjścia, od którego to rozumowanie się zaczyna.

Czy jestem ateistą? Tak, jestem, bo nie zostałem przekonany o istnieniu Boga.

Jestem również astrologiem, bo nie wierzę w wróżenie z gwiazd. Jestem, także a., bo nie wierzę... w wiele innych rzeczy i spraw. Ważne jest to kim jestem. Wiadomo, skoro uczestniczę w działalności portalu „Racjonalista” - JESTEM RACJONALISTĄ. I wynika z tego wszystko inne, zarówno to kim jestem, jak i to kim nie jestem. Podkreślanie, niejako w momencie przedstawiania się, kim się nie jest (bo stwierdzenie: „jestem ateistą”, to właśnie określenie kim się nie jest), zamiast tego kim się jest, w znacznym stopniu ogranicza samookreślenie się, nie zawiera ono, bowiem najistotniejszych informacji o nas samych.

W środowisku, w którym większość stanowią osoby wierzące (mogą to być typowe „mohery”, przedstawiciele „inteligencji katolickiej”, osoby innych wyznań, ale również ludzie skłaniający się ku teizmowi), stwierdzenie na wstępie: „jestem ateistą”, oznacza ni mniej, ni więcej: „nie mam z wami nic wspólnego, nigdy w żadnej dziedzinie nie dojdziemy do jakiegokolwiek porozumienia, dyskusję z wami uważam za stratę czasu, bo różnimy się na poziomie aksjomatycznym”. Straty, wynikające z takiego podejścia, są wielorakiego rodzaju. Po pierwsze: w dyskusjach światopoglądowych może nam zostać przypisany ateizm wynikający z motywów innych niż racjonalne. Po drugie ograniczamy, a właściwie eliminujemy możliwości przekonania innych do naszego światopoglądu. I po trzecie, z góry eliminujemy sojusznika w różnych sprawach, które chcielibyśmy przeprowadzić, a w których kwestia wiary, lub niewiary nie ma podstawowego znaczenia. Poniżej postaram się rozwinąć przedstawioną myśl.

Często słyszymy zarzut, że reżimy komunistyczne, Stalina czy Pol Pota, były programowo ateistyczne, w związku z czym przypisuje się nam komunistyczne korzenie. Takie postawienie sprawy zmusza ateistę do defensywy, musi on dopiero tłumaczyć, że jego ateizm wynika z zasadniczo innych przesłanek, przede wszystkim rozumowych. Słyszysz wówczas, że komunizm też określał się jako „naukowy”. Można oczywiście starać się wykazać, że podstawy ustrojów totalitarnych niewiele mają wspólnego z nauką i rozumem, ale sprowadza to dyskusję na zupełnie inne tory. Jeżeli, natomiast punktem wyjścia uczynimy nasz racjonalizm, sprawa ma się zupełnie inaczej.

Można łatwo udowodnić, że w państwach totalitarnych prześladowaniu podlegali zarówno ludzie wyznający niepaństwową religię jak i broniący poglądów naukowych nie aprobowanych przez państwo. Postaram się przypomnieć kilka zapomnianych już spraw z lat 50. Program nauki w szkole średniej zawierał bardzo wiele pseudonaukowych prawd, podawanych do wierzenia, prowadzenie racjonalnej dyskusji, czy powoływanie się na uznane autorytety było bardzo trudne. Dla przykładu wymienię: teorie Łysenki i odrzucenie genetyki Mendla, „postępową” interpretację teorii względności, potępienie cybernetyki. O naukach społecznych i historii nie wspominam. (Zainteresowanych idiotyzmami nauki radzieckiej z lat 50 odsyłam do „Krótkiego słownika filozoficznego” [1], będącego obecnie białym krukiem). Ówczesne młode pokolenie jednak, jak każde młode pokolenie, było oczywiście przekorne i dociekliwe. Korzystając z pomocy wielu świątłych i uczciwych nauczycieli, młodym ludziom, z pewnym trudem, udawało się odrzucać zasady oficjalnej nauki i dochodzić prawdy. Niejako przy okazji, do tych odrzuconych zasad dołączył się również oficjalny ateizm. Powtarzam, ateizm importowany, niemający z racjonalizmem nic wspólnego. Tak więc polski, młody zbuntowany maturzysta połowy lat 50. czuł się dumny z tego, że wbrew oficjalnym władzom szkolnym nie dał się otumanić nauką radziecką i importowanym ze Związku Radzieckiego ateizmem. A zamiast tego, samodzielnie i wbrew władzom, zdobył prawdziwą, a nie propagandową wiedzę, jak również wiarę. Myślę, że tu należy szukać fenomenu polskiej inteligencji katolickiej.

Wspominałem wyżej o prześladowaniu w ZSRR wyznawców niepaństwowych religii.

O tym, że komunizm w Rosji był *de facto* państwową religią i jak każda religia z rozumem

niewiele miał wspólnego, napisano wiele [2]. Ciekawe jest jednak, jak zachowania ludzi, będących „wyznawcami” komunizmu przypominają zachowania wyznawców innych religii. Oto kilka moich osobistych obserwacji.

Wiele kościołów w Związku Radzieckim przerobiono na „Muzea religii i ateizmu”. Miały to być w założeniu placówki oświatowe szerzące wiedzę w miejscach gdzie niegdyś propagowano ciemnotę. Poziom tych „muzeów” był jednak bardzo niski, mało kto je odwiedzał z wyjątkiem obowiązkowych wycieczek szkolnych. Zwiedzałem kiedyś takie muzeum we Lwowie. Obok mnie stanął jakiś człowiek w czapce na głowie. Młoda nauczycielka, oprowadzająca wycieczkę, kazała mu zdjąć czapkę. Człowiek ten bardzo się zdziwił dlaczego ma zdjąć czapkę, mnie też zaciekało jak nauczycielka uzasadni swoje żądanie. Sprawa była prosta i oczywista — w kościele, na honorowym miejscu, wisiał portret Lenina, przed którym nie godzi się być w czapce... Lenin, gdyby nie rozpad ZSRR, byłby chyba uznany za boga. Tylko w PRL transparenty skromnie głosiły, że to idee Lenina są wiecznie żywe. W ZSRR nie owijano w bawełnę, głoszono: „Lenin wiecznie żywy”.

Tak więc eksponując swój racjonalizm, a nie ateizm, jesteśmy w stanie podjąć dyskusję, w której nie musimy się tłumaczyć z naszej rzekomej asocjacji z Pol Potem i Stalinem.

Jeśli ktoś podejmuje ze mną dyskusję, umawiam się na wstępie, że po pierwsze, akceptuję wyłącznie argumenty rozumowe. Zastrzegam, że jeśli mój adwersarz użyje innego typu argumentu („to trzeba czuć sercem” albo „to jest wielka tajemnica wiary i naszym ziemskim rozumem...”), uznam, że przegrał przez dyskwalifikację. Drugim, równie ważnym choć znacznie trudniejszym, warunkiem uczciwej dyskusji jest zobowiązanie się każdej ze stron, iż zakłada *możliwość* uznania argumentów przeciwnika i przyjęcia jego stanowiska. W tym przypadku nie możemy już mówić o przegranej, bo przekonanie kogoś argumentami rozumowymi oznacza zwycięstwo obu stron. W związku z tym, skoro uznajemy, że nie ma sensu dyskutować z kimś kto mówi: „Gadaj co chcesz, ale ja się swojej wiary i tak nie wyrzeknę”; to również nie możemy rozpoczynać dyskusji od stwierdzenia: „Jestem ateistą”. Gdyż znaczy to mniej więcej tyle samo, tylko że w drugą stronę.

Uważam, że w obecnej, niebywale zagmatwanej sytuacji w Polsce, rzeczą pierwszorzędnej wagi jest solidarność wszystkich ludzi kierujących się rozumem.

Wspomniałem wyżej o genezie „polskiej inteligencji katolickiej”. Powtórzę to jeszcze raz, są to ludzie, którzy kierując się rozumem odrzucili nieracjonalne dogmaty pseudonauki komunistycznej, a kierując się emocjami odrzucili oficjalny i prymitywny ateizm państwowy.

Myślę, że jako racjonałści mamy z nimi dużo wspólnego, jako ateści — nic.

Przypisy:

[1] *Krótki słownik filozoficzny*, pod redakcją M. Rozentala i P. Judina, Książka i Wiedza, Warszawa 1955, s. 756.

[2] Zob. w szczególności: M. Kula, [Religiopodobny komunizm](#), Nomos; R. Imos, [Wiara człowieka radzieckiego](#), Kraków 2007 - przyp. red.

Stanisław Hałewer

Emeryt, tłumacz. Mieszka na stałe w Stanach Zjednoczonych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-10-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5571) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5571>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl